

## PIELGRZYMOWANIE

WIESŁAW KILIAN,  
URZĄD MIEJSKI WROCLAWIA

Choć całe nasze życie jest jednym wielkim pielgrzymowaniem, aż trudno uwierzyć, że to już po raz 25. młodzież i dorośli z archidiecezji wrocławskiej szli na Jasną Górę. Pamiętam, jak inicjatywę zorganizowania samodzielnej pielgrzymki wrocławskiej w 1981 r. (wcześniej chodziliśmy głównie z warszawiakami) podjął ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Do realizacji tego dzieła wyznaczył księży Andrzeja Dziełaka i Stanisława Orzechowskiego. Kilkakrotnie i ja w niej uczestniczyłem. Zawsze starałem się wszystkie troski dnia codziennego zostawić w domu, aby wolny od wszystkiego, co krępuje, iść na spotkanie z Bogiem. Rekolekcje w drodze pomogły mi lepiej zrozumieć, że rzeczy materialne nie są w życiu najważniejsze.

„Przecież na jubileusz naszej pielgrzymki musiałem przyjechać” – powiedział pan Michał, który w niedzielę 8 sierpnia o godz. 2.00 w nocy wsiadł we Wrocławiu na rower i przejechał samotnie 140 km, aby dotrzeć na uroczystość w Borkach Wielkich.

Dołączył do grona przyjaciół – byłych i obecnych pielgrzymów, którzy sześcioma autokarami i niezliczoną ilością samochodów osobowych przybyli na święto XXV Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę.

Obchody jubileuszu zaczęły się od solidnego deszczu w sobotę. „Miał umyć pielgrzymów” – twierdzili żartobliwie przedstawiciele służb porządkowych. W niedzielny poranek wyruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy, przygotowanych przez gościnnych gospodarzy, a następnie została odprawiona uroczysta, wspólna z mieszkańcami Borek Małych i Wielkich, Msza św.

Jubileusz wrocławskiej pielgrzymki

## Świąteczny festyn



TOMASZ BIAŁASZCZYK

Przed ołtarzem położono wieniec dożynkowy oraz różnorakie dary składane przez służby pielgrzymkowe. Wśród

nich znalazł się między innymi kabel złożony przez radiotechników. Symbolizował dobre połączenie z Bogiem.

Podczas ogłoszeń ponownie lunął intensywny deszcz – na szczęście krótki. Ale nie był w stanie zakłócić radosnego świętowania. Była przepyszna grochówka wojskowa oraz ciasto i kawa od mieszkańców. Poszczególne grupy zaprezentowały przedstawienia parate-

**Mszy św. przewodniczył ks. A. Radecki**

atralne, a na specjalnym telebimie wyświetlane były zdjęcia z 25 lat historii wędrowania. Pod wieczór koncert Przecinka oraz 40 synów i 30 wnuków...

W przerwie nie mogło zabraknąć wspólnego Apelu Jasnogórskiego z tradycyjną bajeczką ks. Aleksandra Radeckiego. Najwytrwalsi przedłużyli niedzielne świętowanie do pierwszych godzin poniedziałku, który był kolejnym dniem pielgrzymowania do tronu Czarnej Madonny.

TOMASZ BIAŁASZCZYK

## WROCLAWSKIE ŻŁOTE ELŻBIETANKI



AGATA COMBIK

Jubileusz 50-lecia ślubów zakonnych obchodziły w sobotę 6 sierpnia s. Rafaela Woźna i s. Leopolda Błaszowska z wrocławskiej wspólnoty Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. W ich domu zakonnym przy ul. św. Józefa odprawiona została z tej okazji uroczysta Msza św., której przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Wśród koncelebransów obecny był rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. Józef Pater oraz notariusz kurii ks. Stefan Kruszek. Na uroczystość przybyli także abp Marian Gółębiowski i bp Edward Janiak. S. Rafaela od 46 lat pełni obowiązki archiwistki w notariacie kurii metropolitalnej wrocławskiej. S. Leopolda pracuje jako zakrystianka w kaplicy zakonnej. ■

**Wianki na głowach sióstr przypomniały o złotym jubileuszu**

## Wakacyjny numer „Nowego Życia”

„**BOŻE, W TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ**, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości...” – oto fragment modlitwy o beatyfikację Papieża Polaka, którym zaczyna się lipcowo-sierpniowe wydanie miesięcznika „Nowe Życie”, który właśnie trafia do parafii. Numer zawiera m.in. homilię abp. Mariana Gołębińskiego z uroczystości jubileuszowych kard. Henryka Gulbinowicza, które odbyły się w kościele pw. Krzyża Świętego we Wrocławiu 11 czerwca. Sporo miejsca redak-



cja NŻ poświęca ósmej rocznicy 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się we Wrocławiu w 1997 roku. Z tej okazji reminiscencje kongresowe snuje kard. H. Gulbinowicz. Sięgając po wakacyjne wydanie „Nowego Życia”, warto też wczytać się w prezentację sylwetek nowych polskich błogosławionych, księży: Bronisława Markiewicza, Ignacego Kłopotowskiego i Władysława Findysza. W cyklu „Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych”, o sakramencie kapłaństwa pisze ks. Wiesław Wenz.

## Podplomowe studia teologii

**TRWAJĄ ZAPISY** na Podplomowe Studia Teologiczne przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Absolwenci PST nabywają uprawnienia do nauczania religii jako drugiego przedmiotu w szkołach podstawowych i gimnazjach. Nauka na PST trwa 4 semestry (opłata za semestr – 850 zł). Dokumenty wymagane do przyjęcia na studia: podanie, życiorys, świadectwo moralności od pro-

boszcza, odpis dyplomu ukończenia szkoły wyższej lub zaświadczenie o zaliczeniu IV roku studiów, ksero dowodu osobistego, 3 fotografie. Zgłoszenia, do 30 września, przyjmuje Dziekanat PWT dla Studiów Podplomowych, ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław. Godziny przyjęć w lipcu i sierpniu: wtorek i piątek godz. 13.00–15.00. Tel. (71) 322-99-70 w. 23 lub (71) 32-71-203.

## Zmarł ks. Jakub Smyk

**URODZIŁ SIĘ W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM** 21 października 1926 r. Święcenia kapłańskie przyjął we Wrocławiu 2 sierpnia 1953 r. Był wikariuszem w Wałbrzychu (195–1954), w Bolesławcu (1954–1956), w Słupie (1956–1957) oraz we wrocławskiej parafii pw. św. Bonifacego (1957–1961).

Przez kolejne dziesięć lat pełnił funkcję kapelana Sióstr Służebniczek Śląskich we wrocławskim domu przy ul. Czarnoleskiej, a zarazem notariusza kurii arcybiskupiej. W roku 1971 ks. J. Smyk został proboszczem parafii w

Mrozowie. Urząd ten pełnił do roku 2001, kiedy przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Domu Księży Emerytów im. Jana XXIII we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim. Ksiądz Jakub Smyk odszedł do Pana w 52. roku kapłaństwa, po ciężkiej chorobie, 3 sierpnia 2005 r. Pogrzebowa Msza św. została odprawiona w kościele pw. Krzyża Świętego we Wrocławiu. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył emerytowany biskup legnicki Tadeusz Rybak. Pogrzeb odbył się na cmentarzu przy ul. Grabiszynskiej we Wrocławiu.

## Konkurs na 10-lecie wrocławskiego GN rozstrzygnięty

**WYPRAWA DO ŚW. PIOTRA.** Nasza rocznicowa pielgrzymka cieszy się tak wielką popularnością, że wraz z biurem podróży „Panorama” postanowiliśmy dodać jeszcze jeden autokar. Z tego też względu zwiększyła się liczba wolnych miejsc, które nadal są do nabycia. Przypominamy, że wyjazd do Wiecznego Miasta potrwa od 9 do 17 września. Jego punktem kulminacyjnym będzie nawiedzenie grobu Jana Pawła II i spotkanie z Benedyktem XVI. Odwiedzimy też Wenecję z Bazyliką św. Marka; w Padwie będziemy się modlić u św.

Antoniego, a w Orvieto nawiedzimy katedrę, która zasłynęła z cudu eucharystycznego. Oczywiście będziemy też u św. Franciszka w Asyżu i w tamtejszej Bazylice MB Anielskiej, ze słynną Porcjunkulą. W drodze powrotnej pomodlimy się nad grobami żołnierzy polskich na Monte Cassino. Pielgrzymka odbędzie się pod honorowym patronatem abpa Mariana Gołębińskiego. Szczegółowe informacje w Biurze Podróży „Panorama”, przy ul. Trzebnickiej 66 we Wrocławiu, tel. (071) 329 22 36 oraz pod telefonami redakcyjnymi.

## KOLONIA 2005 – NOWY KONKURS

Na Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) w Kolonii wyruszyło ok. 700 młodych ludzi z terenu archidiecezji wrocławskiej. Pielgrzymi wyjechali z Wrocławia, Oleśnicy, Milicza, Środy Śląskiej i Długotęki. Obok przedstawicieli poszczególnych parafii i duszpasterstw znalazły się także grupy harcerskie. Każdy uczestnik spotkania zaopatrzonej został w pakiet pielgrzyma z materiałami ułatwiającymi udział w ŚDM. Znalazło się w nim także zaproszenie wrocławskiej redakcji „Gościa Niedzielnego” do udziału w konkursie na najciekawszy reportaż z tegorocznych ŚDM, pt. „Kolonia 2005 – nasza wędrówka, nasza przygoda”. Na prace konkursowe (tekst o objętości 6–8 tys. znaków edytorskich oraz 3 zdjęcia) czekamy do 15 września. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody.



Rzym. Bazylika św. Piotra



## DOLNOŚLĄSKI KLIMAT

BOGDAN KAPCIŃSKI,  
WROCŁAW, PREZES ARKTYC  
TECHNIKA CHŁODNICZA



Ocieplenie klimatu, podobnie jak na całym świecie, dostrzegalne jest również na Dolnym Śląsku. Ciepłszy niż w innych regionach Polski klimat ma między innymi spory wpływ na rolnictwo. To u nas wegetacja zaczyna się najwcześniej. U nas również odnotowujemy większe zainteresowanie klimatyzatorami. Ich sprzedaż z każdym rokiem rośnie. Nie kupują ich wyłącznie firmy i zakłady pracy, ale także osoby prywatne. Dostrzegam w tym bardzo pozytywną zmianę sposobu myślenia. Coraz więcej Dolnoślązaków przekonuje się, że klimatyzacja to nie wyłącznie sprawa komfortu. To również lepsze warunki pracy, a za tym idzie poprawa wydajności; to lepszy wypoczynek, więc poprawa kondycji i samopoczucia. Coraz częściej spotykam się też ze stwierdzeniem, że klimatyzacja w pomieszczeniach wpływa na wzrost bezpieczeństwa. Nietrudno się domyślić, czym może w skrajnym wypadku zakończyć się wyjście na ulicę z dusznego mieszkania czy biura w upalny dzień, z uczuciem otępienia spowodowanego wysoką temperaturą. Oczywiście jak ze wszystkim, tak i w przypadku klimatyzacji potrzebny jest zdrowy rozsądek przy jej używaniu.

*Pytania dotyczące używania klimatyzatorów można przesyłać pod adresem wrocławskiego „Gościa Niedzielnego”. Nasz ekspert chętnie na nie odpowie.*

**Na granicy Bąkowic biskup Edward Janiak zamienił konie mechaniczne na parę dorodnych koni i wygodną bryczkę, aby w ten niecodzienny sposób dotrzeć przez barwnie wystrojoną wieś na odpust ku czci św. Anny.**

Uroczystość odbyła się w niedzielę 31 lipca. Na Mszę św. pod gołym niebem przybyli kapłani, głównie z dekanatu namysłowskiego, władze samorządowe oraz mieszkańcy parafii. Szczególnym powodem do radosnego świętowania był zakończony remont tamtejszej świątyni. Niewielki kościół przyciąga wzrok nową elewacją, wymienionym dachem oraz schludnym otoczeniem.

Zwracając się do wiernych, bp E. Janiak przypomniał sylwetkę św. Anny, która od tysięcy lat należy do grona najpopularniejszych świętych. Mówi



TOMASZ BIAŁASZCZYK

o roli kobiety w rodzinie, Biskup wspominał spotkanie z Diego Maradoną – najsłynniejszym piłkarzem argentyńskim. „Podczas pobytu we Włoszech udzielałem młodzieży sakramentu bierzmowania – mówił. – Po Mszy świętej

**Po zakończeniu procesji bp E. Janiak znalazł czas na rozmowę z parafianami**

podszedł do mnie ten słynny Argentyńczyk. Potwierdzając znaczenie rodziny, wyznał, że to właśnie żona i córki najskuteczniej pomagają mu wyrwać się z nałogu narkomanii i alkoholizmu”.

**TOMASZ BIAŁASZCZYK**

## Nowy kapelan we wrocławskim garnizonie

### Kierunek Bałkany

Od 4 sierpnia dba o duchową kondycję polskich żołnierzy w Bośni-Hercegowinie.

Ksiądz płk Mirosław Sułek, po prawie trzech latach, zakończył posługę w parafii wojskowo-cywilnej pw. św. Elżbie-

ty we Wrocławiu. Pełnił tu funkcję wikariusza, kapelana szpitala wojskowego oraz kapelana II Batalionu Dowodzenia Śląskiego Okręgu Wojskowego. Decyzją bpa polowego Tadeusza Płoskiego ks. M. Sułek rozpoczął służbę w Polskiej Jednostce Woj-

skowej działającej w strukturach Sił Międzynarodowych EUFOR w Bośni-Hercegowinie. Zastąpił on na tym stanowisku ks. mjr. Piotra Łuńskiego.

Nowym kapelanem we Wrocławiu został ks. Krzysztof Smoleń, dotychczasowy wikariusz parafii wojskowej w Rzeszowie. Obowiązki duszpasterskie podzieli on z ks. Mariuszem Stolarczykiem, który rozpoczął szósty rok wikariatu w stolicy Dolnego Śląska.

Uroczysta zmiana wśród wrocławskich kapelanów odbyła się w niedzielę 31 lipca. Odprawionej z tej okazji Mszy św. przewodniczył proboszcz elżbietańskiej wspólnoty ks. płk Janusz Wątroba, dziekan Wojsk Lądowych.

**Od lewej:  
ks. J. Wątroba,  
ks. M. Sułek,  
ks. K. Smoleń**

**KS. JANUSZ  
GORCZYCA**



ZBIGNIEW BADETKO

## Sonda

KOLONIŚCI  
DUZI I MALI

OLGA



Kiedy kierownik internatu zaproponował mi wyjazd do Łeby, bardzo się ucieszyłam. Do tej pory raczej nie wyjeżdżałam na wakacje. Największe przeżycie na koloniach? Pierwszy raz zobaczyłam morze... Oczywiście oglądałam je przedtem na przykład na widokówkach, ale to nie to samo. Pochodzę z górzystej okolicy i morze jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Zapamiętam stąd przede wszystkim plażę. Poza tym oczywiście dyskoteki, wielu nowych znajomych, wycieczki – np. do Sopotu...

DOMINIKA



Uczę się w Katolickiej Szkole Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Kotowicach, chodzę do szóstej klasy. Na koloniach zorganizowanych przez Caritas jestem trzeci raz. Podobają mi się morze, plaża. Najbardziej zapamiętałam kolonijną piosenkę, w której są m.in. słowa: „Gdy się tylko obudziłam, to na dworcu się zgubiłam, do ośrodka pospieszyłam i pięć gwiazdek zobaczyłam”.

MACIEK



Ja też jestem z Kotowic. Nasz szkolny zespół „Biedronki od Jana” będzie wkrótce występował na Wakacyjnym Festynie Caritas w Sopocie. Przygotowaliśmy się do występu w czasie roku szkolnego. Na koloniach jestem drugi raz. Z poprzednich kolonii zapamiętałem najbardziej „chrzest”, kiedy trzeba było m.in. skosztować okropnej mikstury z musztardą i pieprzem oraz wejść do dołu z pokrzywami i glonami.

# Dolnośląskie

Długi sznur kolonistów  
w żółtych czapczkach  
wędruje codziennie  
w stronę plaży. Są wśród  
nich różne postacie.  
Drobne dzieci i spore  
wyrastki, pogodne  
maluchy i ludzie, którzy  
doświadczyli już  
niełatwych zmaganiań  
z losem.

Tekst i zdjęcia  
**AGATA COMBIK**

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej posiada w Łebie dwie placówki. Pierwsza znajduje się w pobliżu centrum, do drugiej prowadzi długa brzoźowa aleja. Panują tu nieco skromniejsze warunki, za to ośrodek wyposażony jest w dużą świetlicę i boiska. To tutaj odbywają się rozmaite zabawy, dyskoteki, a także niedzielne Msze św. Tutaj też, na rozległym zielonym terenie, łatwiej o chwilę rozmowy z młodymi ludźmi.

## Wśród kolonistów

Olga ma 16 lat, pochodzi z okolic Ząbkowic. „Jestem przyzwyczajona do ciągłych wędrowek – opowiada z uśmiechem. – Jeśli chodzi o moją rodzinę, utrzymuję kontakt tylko z siostrami. Mieszkałam w domach dziecka w Kłodzku, Bardzie,



Walbrzychu. Troszkę źle się tam zachowywałam, więc byłam karnie przenoszona. W końcu trafiłam do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Walimiu. Do Łeby przyjechało nas stamtąd 14 osób”. Jej koleżanka Agata dodaje, że przyjechali tutaj w nagrodę za dobre sprawowanie, za wysoką średnią ocen. Olga rzeczywiście ostatnio wzięła się solidnie za naukę. Chce studiować zarządzanie informacją, interesuje się komputerami. Agata z kolei planuje pracę w hotelarstwie. Pochodzi z Ziębic, w Walimiu jest dopiero od stycznia. „Nie chcę wracać do domu, do rodziny” – mówi stanowczo. Nawet w czasie wakacji nie zamierza tam się wybierać. Nie tłumaczy, dlaczego.

Nad morzem obie są pierwszy raz, przedtem raczej nie wyjeżdżały na wakacje. Opowiadają o plaży, wycieczkach, koleżankach. Kiedy rozmowa schodzi na wspólną kolonijną modlitwę, Olga mówi: „Ja nie wierzę w Boga, ale jestem tolerancyjna. W czasie modlitwy, na przykład przed jedzeniem, wstaję na znak szacunku”. Dystans wobec spraw związanych z wiarą nie przeszkadza im entuzjastycznie opowiadać o koncertach ewangelizacyjnych, jakie kilka razy w tygodniu odbywają się przy kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łebie. Śpiewają tam „Gitary Niepokala-

Trzeba  
wykorzystać  
każdą słoneczną  
chwilę...

nej” – zespół księży oblatów. Niemal wszyscy koloniści bardzo chętnie ich słuchają.

Adrian trochę tęskni za domem. A raczej – jak mówi – martwi się o swoich bliskich. Tyle na ten temat. Poruszanie spraw rodzinnych sprawia, że rozmowa z „walimskimi” dziećmi szybko się urywa. Tylko Piotrek dość chętnie wspomina o swoim „pierwszym tacie” i „drugim tacie”. Cieszy się, że po roku pobytu w internacie wraca do domu. Interesuje się archeologią i historią, opowiada rozmaite ciekawostki o rodzinnej miejscowości. Z drugiej strony chciałby jeszcze w Łebie pozostać. Wpada nawet na pomysł, żeby zatrudnić się do pracy w ośrodku, i tak przedłużyć pobyt nad morzem.

## Okiem wychowawcy

Pan Leszek Janusz, kierownik internatu w Walimiu, po raz pierwszy w tym roku nawiązał współpracę z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej i jest z niej bardzo zadowolony. W Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przebywa młodzież, której coś się w życiu poplątało. Niedostosowanie do „normalnej szkoły”, rodzinne dramaty, alkohol, narkotyki, drobne kradzieże... Młodzież trafia do Walimia zwykle decyzją sądu. „Często się słyszy – mówi pan



chidiecezji Wrocławskiej trwa

# wilki morskie



Leszek – że resocjalizacja jest utopią, nie przynosi żadnych efektów. A ja mam dowody, że przynosi. Młodzież często sama dochodzi do wniosku, że lepiej wyrwać się z dotychczasowego środowiska, zacząć się uczyć.

Pan Leszek podkreśla, że wyjazdy na kolonie są dla jego wychowanków ważnym elementem w procesie resocjalizacji. „Nie chodzi tylko o odpoczynek – tłumaczy. – Na co dzień mieszkają na uboczu, z dala od większych miejscowości. Tutaj przebywają wśród zwykłych ludzi, są traktowani jak »normalna« młodzież. To ważne, bo przecież kiedyś będą musieli opuścić placówkę i zacząć życie »na zewnątrz«. Widzę, jakie wrażenie robi na nich choćby widok odpoczywających wspólnie nad morzem małżeństw z dziećmi. Większość z nich nie doświadczyła zwykłego, szczęśliwego życia rodzinnego. Warto dodać, że na czternaścioro naszych wychowanków (w wielu 16–18 lat) aż trzynaścioro nigdy przedtem nie widziało morza”. Wszyscy opiekunowie podkreślają, że młodzież z walimskiego ośrodka – na co dzień wdrożona do przestrzega-

nia surowego regulaminu – zachowuje się nienagannie.

Większość kolonistów jest dużo młodsza od kolegów z Walimia. Pan Henryk Koliszak, kierownik placówek w Łebie i Ulini, ma duże doświadczenie w pracy z caritasowskimi podopiecznymi. Wielu z nich pochodzi z normalnych, zdrowych rodzin. Część rodziców stać na opłacenie wypoczynku dziecka. Inne korzystają z funduszy pochodzących między innymi ze sprzedaży wigilijnych świec i wielkanocnych chlebków. „Nie tworzymy tu getta tylko dla ubogich – podkreśla. – Ważną rolą tych kolonii jest właśnie integracja młodzieży z różnych środowisk”.

A jednak tych biedniejszych jest dużo. Pan Henryk opowiada, jak na początku każdego turnusu na kolonijnej stołówce panuje zwykle spore zamieszanie. Wiele dzieci co prędzej nakłada sobie olbrzymie porcje, jakby w obawie, że może zabraknąć jedzenia. Bywa, że przyjeź-

dżają na kolonie bez podstawowych przedmiotów codziennego użytku. W razie potrzeby otrzymują za darmo brakujące rzeczy. Pod koniec turnusu każde z nich dostanie w prezencie dres i buty.

## Już nie jesteś szcurem lądowym

Dzieci z tzw. trudnych środowisk – a takich tu sporo – bywają mniej zdyscyplinowane, nadpobudliwe. Opiekunowie są przygotowani na każdą sytuację. Pani Gabriela, osoba tryskająca humorem i radością życia, w razie potrzeby jednym groźnym spojrzeniem potrafi przywołać daną osobę do porządku. Do pana Leszka co chwilę podchodzi jakiś „interesant”. Raz trzeba podnieść na duchu Paulinę, która właśnie pokłóciła się z Kaśką, to znów złożył komuś pamiętkowy autograf na caritasowskiej czapeczce. Pan Tomek, trenujący piłkę nożną, jest specjalistą od spraw sportowych; umiejętności pani Moniki – profesjonalnej tancerki – są z kolei nieocenione w czasie dyskotek. W gronie wychowawców są m.in. dwaj diakoni odbywający praktykę duszpasterską, doświadczona harcerka, pani grająca na gitarze... W takiej ekipie pomysły na wypełnienie dzieciakom wolnego czasu sypią się jak z rękawa.



**Neptun i Prozerpina prowadzą kolejnych adeptów w grono wilków morskich**

Pogoda na szczęście świetnie dopisuje. Ale oprócz plażowania jest tu wiele innych atrakcji – konkursy na budowlę z piasku, rejs statkiem, wycieczki do Gdańska czy na wydmy, udział w Wakacyjnym Festynie Caritas, w koncertach. Pan Leszek planuje tzw. bieg „łańcuszkiem św. Antoniego”, połączony z konkurencjami w rodzaju rzucania szyszkami do celu czy pleceniawarkocza z trawy. Kiedy przytrafia się deszczowe popołudnie, w jednym z ośrodków błyskawicznie zorganizowany zostaje konkurs piosenki. W czasie „występu specjalnego” ku ucieście dzieci śpiewa i tańczy kilku opiekunów. Niezapomnianych wrażeń dostarczają wszystkim Neptunia – kolonijny chrzest. Po wykonaniu kilku wymyślnych zadań każdy kolonista zostaje przez Neptuna pokropiony wodą morską i słyszy słowa jego żony Prozerpiny: „Już nie jesteś szcurem lądowym, ale prawdziwym wilkiem morskim”. A wieczorem, na wielkim balu u Neptuna, każdy otrzymuje świadectwo „morskiego chrztu” z wypisanym nowym imieniem. Jest „Mewa Śmieszka”, „Tańcząca Rybitwa”, „Wszędobylski Cierlik”... Śmiechom i żartom nie ma końca.

Nowe przygody, nowi znajomi, nowe imiona... Dla wielu świeżo upieczonych wilków morskich to także nowa nadzieja na bardziej radosne życie.

## CARITAS DZIECIOM

Ośrodki kolonijne Caritas Archidiecezji Wrocławskiej mieszczą się w Łebie (dwa), Ulini, Pasterce i Sulistrowickach. W tym roku, dzięki współpracy z Caritas Diecezji Kieleckiej, dzieci z Dolnego Śląska goszczą także w Kaczynie koło Kielc. Nad morzem – w Łebie i Ulini – na każdym z pięciu letnich turnusów przebywa w sumie ok. 34–350 osób. Dzieci przyjeżdżają tam także na ferie zimowe i tzw. zielone szkoły.

Ciepło, ciepłej, jeszcze ciepłej

# Rekord stulecia na Śnieżce

Był koniec lipca 2005 roku, piątkowe popołudnie. Na Śnieżce meteorolodzy odnotowali rekord stulecia – plus 23,5 stopni Celsjusza. Zwykle o tej porze roku bywa tam 10 stopni mniej. We Wrocławiu w cieniu o godz. 13.00 35 stopni Celsjusza, ale to nie jest wrocławski rekord, bo podobnie pokazała skala przed 10 laty.

„I proszę bez egzaltacji, bo tak już po prostu będzie – mówi Teresa Zawiśła, meteorolog, synoptyk z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. – Ziemi, także europejski i tym samym polski klimat ociepla się od wielu lat”. Telewizyjna Pogodynka donosi o wciąż płynącym do nas gorącym powietrzu z Afryki. Zerkam na przegląd miast świata: Tunis plus 31 stopni Celsjusza, Kair – 33, Nikozja – 30, Barcelona – 30. A na termometrze za oknem mojej kuchni, w małym „M” na Karłowicach – 33 stopnie Celsjusza w cieniu, choć jest już godzina 17.00. Ciepłej niż na Cyprze!

## Turystyka

W biurach podróży nie ma problemów ze sprzedażą ofert. Popytem cieszą się bardzo egzotyczne podróże, ale już nie pewna, słoneczna pogoda jest kryterium wyboru. Coraz częściej decyduje sentyment, marzenia, doznania estetyczne.

„Chcę wyjechać z mamą i mężem do Hiszpanii – mówi Edyta Karasińska w jednym z wrocławskich biur podróży. – Nie chodzi nam o pewną pogodę, ale o powrót do ważnych dla nas miejsc, do wspomnień z dawnych rodzinnych wyjazdów. Na tydzień i tak wyjedziemy nad drawskie jeziora, pogoda – marzenie”.

Teresa Chorąży, wrocławska nauczycielka, uważnie śledzi kolumny ogłoszeniowe dzienników. „Chcę wyjechać w okolice Karwi, najlepiej do kwatery prywatnych i bez wiązania się godzinami posiłków” – mówi, wertując gazetę. – Wiem, że nad naszym morzem jest ciągle drogo i – w sumie – chłodno, ale ja tak lubię lato nad Bałtykiem, ferie w Szklarskiej Porębie”...

## Zdrowie

Upalne dni to w pogotowiu ratunkowym trudny czas. „Wyjeżdżaliśmy 50 razy do omdleń” – powiedział nam w piątkowe popołudnie lekarz inspekcyjny w stacji przy ul. Traugutta dr Dariusz Sieczek. „Zasłabnięcia w tramwajach, na przystankach, w miejscach pracy i w sklepach. Słabną ludzie starsi, którzy przeceniają swoje możliwości. W całym Wrocławiu wyjazdów było dwa razy więcej niż zazwyczaj”. „Burza, która przeszła nad Wrocławiem i Dolnym Śląskiem w środę nocy w ostatni lipcowy weekend osłabiła minimalnie czę-



ZDJEŃCIE MARCIN BRACKI

stotliwość interwencji **Fontanna na wrocławskim Rynku** – powiedział w niedzielne popołudnie dr Jarosław Drobniak, lekarz inspekcyjny pomocy doraźnej. – Ale i tak wyjeżdżaliśmy 100 procent częściej niż zwykle. Radzę wszystkim, by unikali wysiłku, nie wykonywali gwałtownych ruchów, aby pamiętać o piciu napojów niegazowanych i przyjmowaniu zapisanym przez lekarzy leków, ale nie wszyscy traktują takie przypomnienia serio”.

## Na drogach

Z ruchliwych zazwyczaj dróg krajowych zniknęły w gorące dni ciężkie pojazdy, głównie TIR-y. Pod ich kołami przy temperaturze powietrza oscylującej wokół 30 stopni Celsjusza asfalt się topi. Drogami mkną autokary i sznur aut osobowych. To przecież pora zmiany turnusów... „Dla nas to uciążliwość dodatkowa – mówi Rafał Kuczkowski, który ma dowieźć glazurę z Augsburga do Stargardu Szczecińskiego. – Część towaru zostawiłem w Czechach, bo takie było zamówienie. Na szczęście tam się wyspałem i wykapalem. W Polsce musiałem zatrzymać się parę kilometrów przed Kamien-

ną Górą. Okolice piękna, ale... las to toaleta, na parkingu nie ma ujęcia wody, brak sklepu. Chce mi się pić, chciałbym się umyć...”.

## Do wody

Upały dają się we znaki nie tylko ludziom. Markotnym nastrojem reagują na gości zoo zwierzęta. We Wrocławskim Ogrodzie Zoologicznym futrzaki częściej niż zwykle umykają do wody i szukają cienia. „Nie przymilają się do zwiedzających, ale i gości ogrodu w taki upał jest mniej” – powiedział nam Antoni Gucwiński, dyrektor zoo.

Na wrocławskich kąpieliskach panuje duży ruch, ale zmieściłyby jeszcze więcej osób szukających ochłody i relaksu. Dzieci moczające nogi w miejskich fontannach pewnie wolałyby basen, ale barierą jest opłata za wstęp: 3–5 zł za bilet ulgowy, a trzeba doliczyć jeszcze koszty przejazdu. „Mam dwoje swoich dzieci i przyjechała do nas na miesiąc moja siostrzenica – mówi Anna Wyczałek. – Dzisiaj spacerujemy po parku, jutro pojedziemy do Wilczyna koło Obornik Śląskich. Tam jest las i jezioro. Taniej wyniesie dojazd niż dla piątki bilet na kąpielisko”.

EWA CIECIORKO



**Parkingom dla TIR-ów zwykle brakuje zaplecza socjalnego**



Wieczór Tumski

## O etyce...

Lipcowy Wieczór Tumski do Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego przyciągnął miłośników muzyki gitarowej i zainteresowanych zagadnieniami współczesnej etyki.

Część wykładową w niedzielę 31 lipca poprowadził ks. prof. Tadeusz Reroń, na co dzień wykładowca wrocławskiej uczelni teologicznej. W swoim wystąpieniu poruszył zagadnienie „Technologii genetycznej w odniesieniu do człowieka”.

Po prelekcji dla zebranych zagrał Waldemar Gromolak. Wirtuoz gitarowy, pięciokrotny stypendysta Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci Wybitnie Uzdolnionych, laureat 18 konkursów gitarowych, zaprezentował wrocławskiej publiczności utwory m.in. Fernanda Sor, Agustina Barrios-Mangore i Leo Brouwera.

RAD

Z księgarskiej półki

## Entuzjizm

„Na progu trzeciego tysiąclecia życzę wam wszystkim, drodzy artyści, abyście doznawali takich twórczych natchnień ze szczególną siłą. Oby piękno, które będziecie przekazywać pokoleniom przyszłości, miało moc wzbudzenia w nich zachwyty! W obliczu świętości życia i człowieka, w obliczu cudów wszechświata zachwyty jest jedyną adekwatną postawą. [...] Tęgo entuzjazmu potrzebują ludzie współcześni i jutrzejsi, ażeby podejmować i przezwyciężać wielkie wyzwania jawiące się już na widnokręgu”.

Jan Paweł II, *List do artystów*, TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2005.



Z Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego **Pawłem Wróblewskim** rozmawia Agata Combik.

*AGATA COMBIK: Panie Marszałku, Zarząd Województwa Dolnośląskiego zaakceptował wstępny projekt powołania Muzeum Ziem Zachodnich we Wrocławiu. Jakie cele ma ono pełnić?*

PAWEŁ WRÓBLEWSKI: – Cele muzeum można podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich jest ekspozycja pamiątek i relacji związanych z ostatnimi 60 latami istnienia Dolnego Śląska. Druga grupa to prowadzenie działalności edukacyjnej i kulturalnej we współpracy z samorządami, uczelniami i szkołami czy organizacjami społecznymi. Myślimy również nad prowadzeniem wspólnych projektów z istniejącymi już placówkami muzealnymi.

*Pomysł utworzenia muzeum jest kojarzony z dyskusją wokół Centrum Wypędzonych. Czy muzeum ma być „polskim głosem” w kształtowaniu świadomości historycznej dotyczącej Dolnego Śląska?*

– Nie mieliśmy nigdy takiego zamiaru. Chcemy po prostu ocalić od zapomnienia fascynującą historię kształtowania się nowej społeczności na

**Jednym z miejsc branych pod uwagę w poszukiwaniach lokalu dla muzeum jest „Browar Piastowski”**

Ziemiach Zachodnich. Muzeum, w przeciwieństwie do Centrum Wypędzonych, nie jest projektem politycznym. Zależy nam na pokazaniu losów Polaków, ale także Niemców, Ukraińców, Greków, Romów czy Żydów, którym przyszło żyć w tym samym miejscu i czasie.

*We Wrocławiu istnieją już placówki zajmujące się dziejami i kulturą regionu. Czy istnieje potrzeba powołania nowego muzeum?*

– Przede wszystkim należy podkreślić, że nie zamierzamy powoływać nowej instytucji kultury finansowanej z budżetu województwa. Nie chcemy również tworzyć nowego muzeum w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, choć będziemy współpracować z istniejącymi już placówkami. Myślimy raczej o formule narracyjnej, opowiadającej w nowoczesny i ciekawy sposób o historii Dolnego Śląska. Chcemy pokazać kształtowanie się naszego regionu po 1945 r. przez pryzmat losów ludzi i ich przeżyć. Dotychczasowa dyskusja na temat Muzeum Ziem Zachodnich dowodzi, że jest ono potrzebne.

**Słyszymy o możliwości współtworzenia zasobów Muzeum Ziem Zachodnich przez Dolnoślązaków. Gdzie mają się zwrócić zainteresowane osoby?**

– Muzeum Ziem Zachodnich nie powstanie bez zaangażowania Dolnoślązaków. Bez wątpienia w odpowiednim czasie poprosimy o przekazywanie nam eksponatów i pamiątek. Stworzyliśmy we współpracy z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich specjalną interaktywną witrynę internetową, na której można umieszczać zdjęcia, dokumenty, wspomnienia, ale także linki do innych ciekawych stron internetowych. Znajduje się na niej formularz kontaktowy dla wszystkich zainteresowanych. Zapraszam na: [www.historia.dolnyslask.pl](http://www.historia.dolnyslask.pl).

*Czy można w przybliżeniu określić przewidywany termin powstania muzeum?*

– To trudno powiedzieć, tym bardziej że jeszcze nikt nie podejmował się takiego zadania. Podobne w formule Muzeum Komunizmu SOCLAND powstawało ponad cztery lata. Termin uzależniony jest od wielu czynników. Po pierwsze, czy uda nam się skutecznie przekonać instytucje, z którymi chcemy tworzyć muzeum. Po drugie, czy będziemy w stanie szybko znaleźć dla niego lokalizację. Nie każde miejsce będzie dobre do tego rodzaju ekspozycji. Po trzecie zaś, termin powstania muzeum zależy od znalezienia dla niego funduszy. Ja sam jestem dobrej myśli.

AGATA COMBIK



## PANORAMA PARAFII

Wspólnota pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zachowicach (dekanat Sobótka)

## Pod opieką Wniebowziętej

Otynkowana na jasny kolor parafialna świątynia w Zachowicach skrywa się za pojedynczymi drzewami.

Kroniki wspominają, że stała tu już w 1217 roku. Nie taka jak teraz. Przebudowywano ją kilkakrotnie. Najpierw w 1514 r. zyskała murowane ściany i przeobraziła się w architektoniczny gotyk, później w XVIII wieku poddano ją rozbudowie, a z końcem XIX wieku dostawiono wieżę. To ona, wystając ponad korony drzew, do dzisiaj wskazuje drogę do świątyni.

To tylko jeden z kościołów leżących na terenie parafii. Drugi, w Siedlakowicach, liczy sobie niemal trzy wieki istnienia. Ludność napływająca z Kresów Wschodnich po 1945 roku przywiozła tam obraz św. Anny Samotrzeciej z Tłumaczowa. Odrestaurowany w 1994 r. znalazł miejsce w głównym ołtarzu filialnej świątyni.

### W stronę jedności

Parafia liczy około 1700 mieszkańców. Posługuje wśród nich od 3 lat ks. Stanisław Kulig. Chcąc zaktywizować i zintegrować parafian, wprowadził między innymi jedną procesję Bożego Ciała we wszystkich miejscowościach. Co ro-

ku w innej. „Miło widzieć, że mieszkańcy rzeczywiście przygotowują się do świętowania” – opowiada proboszcz. Ci, którzy goszczą procesję, sprzątaj ją obejścia, dekorują trasę, szykują ołtarze. Na taką liturgię zjeżdża się przecież cała parafia.

### Boląca ręka proboszcza

„Przychodząc do Zachowic, miałem dwa pragnienia – uśmiecha się proboszcz – aby ręka bolała mnie od pukania w konfesjonał i od rozdawania Komunii świętej”. Dlatego też kapłan wprowadził codzienną posługę w konfesjonał. Zwiększył też przerwę pomiędzy niedzielnymi Mszami św., tak aby w każdej miejscowości móc służyć jeszcze przed rozpoczęciem liturgii sakramentem pokuty. „Widać efekty pracy – dodaje. Po trzech latach są już osoby, które korzystają regularnie z możliwości spowiedzi”.

### Coraz aktywniejsi

Przy parafii aktywnie działa około 30-osobowa służba liturgiczna. Zwykle przy kościołach w swoich miejscowościach, ale na większe święta zjeżdża się razem. Żywy Różaniec otacza wspólnotę modlitwą, a schola wzbogaca śpiew na niedzielnych Eucharystiach. Na



KUBA LUKOWSKI

Kościół parafialny  
w Zachowicach

terenie parafii rozwinęło się też swoje „duszpasterstwo pielgrzymkowe”. Wierni wraz z proboszczem zwiedzają polskie sanktuaria i miejsca święte. Przynajmniej raz w roku dzieci komunijne wyjeżdżają do Częstochowy lub ostatnio do Barda i Wambierzyc.

„Brakuje nam jeszcze trochę oddolnej inicjatywy ze strony parafian – niepokoi się ks. Stanisław. Zależy mi na tym, aby pomysły co do działań podejmowanych przez naszą wspólnotę wychodziły od jej mieszkańców, ale mam nadzieję, że to tylko kwestia czasu”.

**RADEK MICHALSKI**



**KS. STANISŁAW  
KULIG**

posługuje jako proboszcz w zachowickiej parafii od 2002 roku. Wcześniej przez 4 lata pracował jako wikary w Nowej Rudzie.

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Duży nacisk w naszej wspólnocie kładę na liturgię i sakramenty. Tak aby od strony duchowej budować postawę chrześcijańską. Wracamy w tym do nauki Jana Pawła II, do naglącej potrzeby nowej ewangelizacji. Głoszenie słowa ochrzczonym, to w rzeczywistości katecheza dla dorosłych, powrót do tego, czego nauczyliśmy się w szkole czy na kolanach rodziców. Dlatego nie staram się głosić kazań, a raczej w sposób homiletyczny analizować z wiernymi słowa Pisma Świętego odczytane podczas Mszy św.

Obejmując parafię, wielu rzeczy musiałem nauczyć się od podstaw. Szczególną „szkołą” było dla mnie załatwianie spraw administracyjno-urzędowych, dotyczących dóbr należących do naszej parafii. Bardziej pomocna okazała się tu życzliwość urzędników niż wiedza wyniesiona z seminarium. Z perspektywy prac, które teraz wykonuję, widzę, że przydałyby się podczas studiów specjalne kursy przygotowujące przyszłych księży do prac administracyjnych. Także one należą przecież do naszych obowiązków.

### Zapraszamy na Msze św.

■ W niedzielę i święta: Zachowice: 8.00 i 12.00  
Siedlakowice: 10.00

■ W dni powszednie: Zachowice: poniedziałek 8.00  
wtorek środa, piątek i sobota 18.00 (zimą 17.00)  
Siedlakowice: czwartek 18.00 (zimą 17.00)